Nr. 10. Lwów, dnia 23go maja 1882. Rok XV. Tom XXX.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Głos w sprawie wystawy Tryesteńskiej i spółki handlowej

do objęcia handlu masłem.

Udział Galicyi w nabiałowej wystawie w Tryeście koniecznie jest potrzebnym, jak najmniej przystąpienie naszej prowincyi do spółki handlowej austryackiej zakładanej przez hr. Dürckheima*). Wprawdzie Galicya dzisiaj nie jest jeszcze należycie przygotowaną do konkurencyi z innymi krajami w handlu wywozowym masłem, ale tylko dla tego, że produkuje masło w złym gatunku. Odegra ona jednak główną rolę wówczas, gdy wyrób doskonałego masła upowszechniać się zacznie w kraju a gdy handel tym artykułem obejmie rzetelna i poważna firma. Prowincya nasza w stosunku do innych krajów Monarchii austryackiej produkuje najwięcej nabiału, a konsumuje wewnątrz kraju najmniej. Dosyć przytoczyć, że lud wiejski w Czechach, Morawii i Szlązku spożywa bardzo wiele masła i tłustych serów, gdy u nas serów tłustych lud wcale nie używa, a masło zastępuje w znacznej części słoniną i olejem (w post). Dotychczas exportuje Galicya masła za 2 miliony zł. rocznie i to masła najgorszego, mogłaby zaś exportować przynajmniej dwa razy tyle, gdyby wyrabiała lepsze i gdyby handel ten nie był wyłącznie w ręku najciemniejszych i najnieporządniejszych żydów.

Udział więc nasz w wystawie tryesteńskiej jest potrzebny przedewszystkiem dla tego, aby dowieść, że potrafimy najwyborniejsze masło produkować i że handel austryacki może i powinien na nas liczyć.

Udział w spółce hr. Dürckheima jest bardzo ważnym dla przyszłego rozwoju mleczarstwa w Galicyi, ponieważ dla wielu będzie on bodźcem do staranniejszego obchodzenia się z nabiałem i wyzwalając stopniowo przynajmniej dobre gatunki masła z niewoli żydowskiej, podniesie ceny tego produktu w kraju, i wpłynie na pomnożenie tej ważnej produkcyi u nas.

Co do Tryestu, to wątpić nie można, że prędzej czy później stanie się on głównym portem do wywozu masła na Wschód, nietylko z Austryi ale z całej środkowej Europy. Tamtędy bowiem wiedzie najkrótsza morska droga do Chin i Japonii od czasu przekopania międzymorza Suez, Hamburg zaś dlatego tylko zajmował się wywozem i był główną targowicą masła europejskiego, ponieważ kupującymi byli przeważnie Anglicy. Dziś potrzeby Anglii zaspokaja w największej części Ameryka północna**), a Wschód zaopatruje głównie Europa środkowa i w części północna. Wywóz duńskiego i holsztyńskiego masła z Kopenhagi lub z Hamburga pojąć łatwo, ale pojąć nie podobna aby austryackie i szwajcarskie masło pominąć mogło Tryest i szukało dłuższej drogi przez Hamburg. Toż samo tyczy się Szlązka pruskiego. Zresztą w obec ciągłych trudności, jakie stawiają Prusacy handlowi austryackiemu, musimy dołożyć wszelkiego starania aby otworzyć nowy szlak wywozowy dla naszych produktów, niezależny od złej woli przebiegłych sąsiadów.

Reasumując powyższe myśli nasuwają się następujące wnioski:

1. Trzebaby obmyśleć sposób przystąpienia Galicyi do spółki nabiałowej hr. Dürckheima i zapewne utworzyć u nas agencyę, któraby oceniała przysyłane próby masła, o ile są zdatne do wywozu za granicę. Agencya ta miałaby prawo kupować masło w Galicyi dla spółki austryackiej. W skład jej wchodzićby musieli znawcy nabiału i koniecznie jeden chemik zdolny i zaufania godny.

2. Wydać broszurę praktycznie opracowaną dla gospodarzy i gospodyń naszych o racyonalnym wyrobie masła trwałego, o stosownem żywieniu krów (co wpływa głównie na smak i zapach nabiału, a powszechnie lekceważone bywa u nas). Za stosowną nagrodą pieniężną możnaby takie dziełko zdobyć.

3. Założyć praktyczną szkołę mleczarstwa w środku kraju w przystępnej miejscowości przy istniejącym już dobrem gospodarstwie mlecznem w tym wyłącznie celu, aby oficyaliści gospodarczy lub gospodynie wiejskie mogły w ciągu kilku miesięcy obeznawać się dokładnie z racyonalnem żywieniem krów, obchodzeniem się z mlekiem i przerabianiem go na wyborowe eksportowe masło.

Tym celem należałoby udać się do Wys. Ministerstwa rolnictwa i do Wys. Wydziału krajowego z zapytaniem czy i o ile przyczyniłyby się do utrzymywania takiej szkoły

*) H. Dürckheim zajmuje się zawiązaniem spółki, mającej na celu dążyć do objęcia całego handlu masłem w Monarchii i ma już Bank w Wiedniu, który w interes ten wejść jest gotów. Przyp. Red.

**) Ale nie co do masła, którego Ameryka na szczęście nie umie dotąd w pierwszorzędnym gatunku produkować. Przyp. Red.

Przed założeniem bowiem należałoby mieć pewność, że szkoła przynajmniej przez lat 3 utrzymaną będzie.

4. Na wystawę tryesteńską wysłaćby należało delegata (wspólnie przez oba Towarzystwa gospodarskie) któryby zbadał dokładnie stosunki handlu wywozowego tamtejszego i zdał sprawę ze swoich spostrzeżeń oraz z przebiegu narad, które w sprawie mleczarstwa austryackiego toczyć się tam będą. *T. Ł.*

Wysyłki masła na Wschód.

Na początku bieżącego roku zapytywał Komitet g.T. g. tryesteńską Izbę handlową (deputacyę giełdową) w sprawie wysyłki masła na Wschód. Otrzymana odpowiedź brzmi:

Już od kilku lat nie bywa wywożonem masło na Wschód, ograniczając się na małych wysyłkach do Grecyi.

Od dwóch lat kilka tutejszych firm usiłuje usunąć przeszkody tamujące handel tym artykułem z Egiptem, co im się jednak nie udało, gdy tamże wydano zakaz wprowadzania masła z Tryestu; na jakiej prawnej podstawie wydanym został ów zakaz przez tamtejsze władze, nie można się dowiedzieć.

Gdyby zaszły okoliczności, któreby ten dawniej kwitnący handel ponownie podniosły, może możnaby się spodziewać korzystnych rezultatów.

Przedewszystkiem wywożono dobre gatunki z fabryk w Styryi, Karyntyi i Morawii, galicyjskie nie odpowiadały; obecnie wyroby tamtejsze (t. j. galicyjskie) musiały się wydoskonalić.

Po tych ogólnych wskazówkach przystępujemy do odpowiedzi na postawione w odezwie pytania.

ad *a*) Do wywozu z Tryestu na Wschód nadają się tylko najlepsze gatunki masła.

ad *b*) Wywóz nie odbywa się przez cały rok jednostajnie, ale zmienia się zależnie od okoliczności; główna robota przypada jednak zwykle na wiosnę i w lecie.

ad *c*) Zwykłym pakunkiem są beczułki z twardego drzewa na minimalną wagę 70 kilg. do maxymalnej wagi 250 do 300 kilg.

ad *d*) Średnia roczna cena na naszym targu była 76 do 80 zł.

ad *e*) Jako firmy, które tym handlem zająć by się mogły i które go istotnie w swoim czasie prowadziły, przytaczamy, nie przyjmując jednak żadnej odpowiedzialności, następujące: Heller & Goldschmitt, Michael Truden, Luckmann & Matausche i D. Carbonaro.

Powyższa odpowiedź tryesteńskiej Izby naprowadza na domysł, że tryesteńscy kupcy sami zdyskredytowali swój handel masłem, tem tylko bowiem tłumaczyć sobie można zakaz importowania masła przybywającego z portu tryestyńskiego do Egiptu. Handel masłem na Wschód nie upadł bynajmniej, gdyż produkcyi miejscowej, mogącej tam stanąć na targu, prawie nie ma, konsumcya zaś dobrego masła zwiększyła się przez napływ europejczyków do miast lewantyńskich i przez rozpowszechniający się obyczaj europejski. Popyt za dobrem masłem był i jest niezawodnie wielki, ale konsumenci (względnie lewantyńscy kupcy) zawiodłszy się raz i drugi na towarze kupionym przez Tryest, odwrócili się od tego targu, mając pewny i doskonały towar z Schlezwigu, Danii lub Szwecyi. Przy tej zmianie poboru z dalszych okolic ugruntowało się niezawodnie zdanie, że Austrya nie może produkować dobrego, do eksportu zdolnego masła.

Jestto jednak na pozorach jedynie, może nie rzetelnym handlu oparte i wyrobione zdanie; dla zwalczenia go posłużyć może wystawa w Tryeście, gdzie producenci masła będą mogli pokazać, że mogą i umieją produkować masła pierwszorzędnej jakości.

Dla Galicyi nadarza się druga*) sposobność wystąpienia ze swem masłem i pokazania, że masło to nieskończenie lepsze, jak produkt, sprzedawany pod nazwą galicyjskiego masła przez nieuczciwych handlarzy. Komitet gal. Tow. gosp. porobił starania, aby producentom dobrego masła ułatwić wystawienie go w Trieście a razem postarał się o modele opakowania do dalekiego transportu.

Ochronienie trzody chlewnej od zakażenia się włośniami, czyli trychinami, oraz wągrami.

Napisał Dr. **P. Seifmann**, Dyrektor szkoły weterynaryi we Lwowie.

Pomiędzy artykułami handlu wywozowego Galicyi, nie mało ważną rubrykę stanowi trzoda chlewna, która w dość poważnych liczbach i do państw ościennych Niemiec, rok rocznie transportowaną bywa.

Jakkolwiek pod względem policyjno-weterynaryjnym rodzaj ten zwierząt nie ulega przy transporcie tak uciążliwym warunkom, jak bydło rogate, stanowiące główny rozsiewacz księgosuszu, tem nie mniej nabrał i on w ostatnich czasach szczególne, policyjno-sanitarne znaczenie, ze względu, iż w nim jedynie spoczywa źródło zakażenia się ludzi włośniami (trychinami), które wprowadzone wraz z wieprzowiną do organizmu człowieka, stają się nierzadko przyczyną śmiertelnej choroby, trychinozy; nie mówiąc już o wągrach w wieprzowinie się gnieżdżących, które jako zdolne dać początek rozwojowi solitera, równie ważną pod względem policyjno sanitarnym grają rolę.

Brak dotąd pozytywnych danych zarażenia się ludzi trychinami tu w Galicyi, nie może bynajmniej służyć za dowód, iż miejscowa trzoda chlewna nie kryje w sobie tego wnętrzaka. Jest to raczej skutek nie istnienia tu nagannego zwyczaju, upowszechnionego szczególniej w Niemczech północnych, spożywania mięsa wieprzowego w stanie surowym lub prawie surowym. Przy dokładnem bowiem, jak się tu praktykuje, ugotowaniu, upieczeniu lub zamarynowaniu, (zostawieniu czas dłuższy w skoncentrowanym roztworze solnym), wieprzowiny, nie staje się ona powodem zakażenia trychinami, nie dla tego, iż jest wolną od tych pasożytów, ale dla tego, że zawarte w niej włośnie, skutkiem wymienionych operacyj kuchennych, dostają się do organizmu konsumentów albo jako już uśmiercone, albo przynajmniej w stanie nie zdolnym do liczniejszego rozmnażania się.

Za jedyną podstawę do wyrzeczenia, czy trzoda chlewna w Galicyi zawiera w sobie włośnie, lub nie, mogły by służyć tylko liczne badania mikroskopowe mięsa wieprzowego. Czy jednak poszukiwania tego rodzaju przedsiębrane tu były w takich rozmiarach, aby na ich zasadzie można było postawić wniosek ostateczny, nie jest mi wiadomem. Ponieważ zaś z góry przemawia prawdopodobieństwo więcej za istnieniem niż za nieistnieniem będących w mowie wnętrzaków u trzody chlewnej, przeto zdaje się niezbytecznem obznajmienie hodowców tego rodzaju zwierząt, ze sposobami utrzymywania tych zwierząt, zdolnymi ochronić je od zakażenia. Jeżeli bowiem przestrzeganie tych sposobów utrzymywania trzody, może się okazać zbytecznem, w celu ochronienia ludności miejscowej od choro-

*) Pierwsza była w Hamburgu, na której p. B. Augustynowicz uzyskał zasłużone uznanie za swe masło.

by włosiennej, (trichinosis) oraz od zakażenia się zarodkami solitera, zapewni ono zawsze hodowcom korzyści, czyniąc ich trzodę za granicą więcej poszukiwaną, a zatem i cenniejszą.

Włosień kręty, (Trichina spiralis) Fig. 1. należący do dość licznej gromady wałeczników (Nematelminthes, Nematodes) jest nader drobnym, tylko za pomocą szkła powiększającego dostrzegalnym wnętrzakiem, który po raz pierwszy spostrzeżony został w r. 1832, przez anatoma Hiltona w mięśniach jakiegoś starca, zmarłego w jednym ze szpitali londyńskich. Bliższe opisanie tego wnętrzaka nastąpiło dopiero w roku 1835. Zawdzięczamy je znakomitemu lekarzowi i zoologowi angielskiemu Owen'owi, który pasożytowi temu przyswoił nazwę, dotąd upowszechnioną, Trichina spiralis, nazwę wziętą z włoskowatej postaci i śrubowatego (spiralnego) zwinięcia, jakie pasożyt ten posiada w mięśniach (muskułach) po otoczeniu się właściwą torebką.

Długi czas stanowił włosień przedmiot badań głównie tylko pod względem zoologicznym; gdyż pomimo napotykania go wielokrotnie w mięśniach człowieka, a następnie i u niektórych rodzajów zwierząt, nie był jednak dostrzeżony groźny wpływ, jaki on wywiera na organizm swego gospodarza, t. j: na organizm człowieka czy zwierzęcia w którym się osiedlił.

Przytem znano pasożyt długi czas tylko w formie niewykształconej ostatecznie, w tej właśnie w jakiej go Owen, jako krętą trychinę opisał.

Dopiero doświadczenia i badania Virchowa i Leuckarta przy końcu 1859 roku wyjaśniły, że włosień Owen'a wprowadzony wraz z mięsem w którem się gnieździ, do przewodu pokarmowego odpowiedniego zwierzęcia, rozwijając się dalej, dosięga tu dojrzałości płciowej, zapładnia się i rodzi żywe wylążki, które, przechodząc następnie z przewodu kiszkowego do mięśni, otaczają się torebką i jako trychiny kręte żyją tu lat wiele, dopóki przypadkowo mieszczące je w sobie mięso nie zostanie spożyte przez odpowiednie zwierzę, aby się mogły dalej rozwinąć, dojść do dojrzałości płciowej i dać początek nowemu pokoleniu.

Trychina takim sposobem, podług danego dopiero co objaśnienia, oprócz przechodniej, wylążkowej postaci, przedstawia się w dwóch formach rozwoju, a mianowicie: a) jako ostatecznie, a mianowicie płciowo niewykształcona, jako otoczona torebką i ułożona w postaci śrubowej (spiralnej), która się mieści w mięśniach, a właściwiej w włóknach mięśniowych, i nosi z tego powodu nazwę trychiny mięśniowej Fig. 2. i b) jako zupełnie dojrzała i zdolna do zapłodnienia i wydania potomstwa, która po oswobodzeniu się z otaczającej ją torebki, nie zachowuje już spiralnego zwinięcia, a żyjąc czas pewny (kilkotygodniowy) w przewodzie kiszkowym, mianem trychiny kiszkowej Fig. 1. się oznacza.

Po wyjaśnieniu przez znakomitych badaczy tej tak ciekawej historyi rozwoju włośnia, wyszło niebawem na jaw i groźne stanowisko, jakie drobny ten wnętrzak, w szeregu pasożytów zajmuje. Przekonano się niestety, że zaledwie dostrzegalny wnętrzak, uważany dotąd tylko jako zoologiczna ciekawość, stać się może nader niebezpiecznym dla zdrowia i życia swego gospodarza t. j. dla człowieka czy zwierzęcia, w organizmie którego się osiedlił, i że zakażenie się nim następuje skutkiem spożycia mięsa, zawierającego w sobie zdolne do rozwoju włośnie. Pierwsze, faktyczne w tej mierze spostrzeżenie uczynił, na początku 1860 r. Dr. Zenker, na zwłokach zmarłej w jednym ze szpitali drezdeńskich dziewczyny. Przy sekcyi tych zwłok, badając mięśnie za pomocą mikroskopu, Zenker spostrzegł niezliczoną ilość młodych trychin znajdujących się po części jeszcze na drodze wędrówki do włókien mięśniowych; dalsze zas poszukiwania wyjaśniły, że oprócz zmarłej dziewczyny, uległo w domu z którego ona pochodziła, kilka jeszcze osób chorobie z podobnymi objawami, i że to nastąpiło wkrótce po spożyciu na pokarm mięsa ze świeżo zabitego wieprza, które zawierało włośnie.

Ten tak niezbity dowód groźności trychin dla zdrowia i życia człowieka, stał się naturalnie pobudką do ściślejszych badań nad patologicznem ich znaczeniem. Przystąpili do tego nietylko pojedyńczy uczeni, lecz i całe komisye z odpowiednich specyalistów złożone, a wyznaczone przez rządy różnych krajów. Te zaś ścisłe badania i obserwacye wykazały między innemi, że spowodowana przez trychiny choroba, którą nazwą trychinozy (trichinosis) oznaczamy, nie jest bynajmiej nową, lecz zdarzała się i dawniej, a tylko mylnie bywała poprzednio rozpoznana, że rozwinięcie się jej u człowieka, następuje jedynie skutkiem użycia na pokarm wieprzowiny, zawierającej w sobie trychiny, niewytępione należycie kuchennem przygotowaniem, np: pieczeniem, smażeniem i t. d. i nareszcie, że w niektórych krajach, jak np: w Niemczech północnych, zdarzają się nietylko wypadki zachorowania osób pojedynczych, ale i dość liczne epidemie, a raczej endemie trychinozy, które pociągają za sobą naraz śmierć całych dziesiątków, a nawet setek ludzi, zaniedbujących potrzebne ostrożności przy przyrządzaniu potraw z wieprzowiny.

Nie będziemy tu przytaczać cyfr statystycznych o wypadkach trychinozy w rozmaitych miejscach; nie możemy też wyłożyć tu szczegółów, lubo nader ciekawych, o włośniu. Jest to zbyt obszerny dla niniejszego pisma przedmiot, którego literatura do nader poważnych, w ciągu ostatnich lat 20 doszła rozmiarów. Chcemy tu tylko zwrócić uwagę hodowców trzody chlewnej na niektóre ostrożności, przestrzeganie których wpłynąć może na ograniczenie wypadków zakażenia się rzeczonego rodzaju zwierząt włośniami, oraz wągrami.

Musimy jednak z góry uprzedzić, że nie twierdzimy bynajmniej, aby cel wskazany, przy obecnym stanie naszych wiadomości, dał się osiągnąć w zupełności, a spodziewamy się tylko, że przez stosowne utrzymywanie, hodowca potrafi przynajmniej w znacznej mierze ograniczyć wypadki zakażenia się trzody, i przyczynić się choć w części, do uszczuplenia źródła trychinozy i wągrzycy, że tak powiem, w samym zarodzie.

Dla skutecznego działania przeciw wypadkom zarażenia się trzody chlewnej włośniami, jak łatwo pojąć niezbędną jest wiadomość, jaką mianowicie drogą następuje u niej taka infekcya.

Niestety, kwestja ta, pomimo licznych doświadczeń i obserwacyj, nie została dotychczas ostatecznie wyjaśniona. Utrzymują, że zarażenie się trychinami nastąpić może u trzody chlewnej w skutek pożerania odchodów ludzkich, gdy w nich znajdują się wydalone z przewodu kiszkowego trychiny, lub niestrawione jeszcze szczątki trychinowej wieprzowiny.

Zakażenie tą drogą, jeżeli się w ogóle zdarza n. p. podczas istnienia gdziekolwiek trychinozy u ludzi, to chyba w bardzo oszczędnym rozmiarze; boć i samo wydalanie z odchodami włośni podczas trychinozy, jak ścisłe spostrzeżenia przekonały, jest tylko wyjątkowe i nader ograniczone; a przytem nie ulega wątpliwości, że wydalone z odchodami ludzkiemi trychiny, tylko przy zbiegu pewnych, nie zbyt często zdarzających się warunków, zdolne są dalej się rozwijać i rozmnażać w przewodzie kiszkowym trzody chlewnej. Główne zatem źródło zarażenia się włośniami, stanowić musi i u trzody chlewnej przyjęcie pokarmu mięsnego, zawierającego w sobie rzeczone wałeczniki.

Scisłe poszukiwania przekonały, że trychiny są zdolne zagnieździć się w mięśniach najrozmaitszych rodzajów zwierząt, szczególniej z klasy ssących (mammalia). Jakkolwiek u zwierząt roślinnożernych (herbivora) ma to miejsce tylko wskutek sztucznego karmienia mięsem trychinowem, u mięsożernych wszakże zwierząt, (carnivora) równie jak u wszystkożernych (omnivora) następuje ono i bez udziału sztuki. Nadto wykazały badania, że żywotność trychin, czyli zdolność ich opierania się rozmaitym szkodliwym czynnikom, jest nadzwyczaj znaczna. Wałeczniki te nie giną pod wpływem ciepłoty dość wysokiej, (byle nie doszła do + 50° R), pozostają one przy życiu po wystawieniu ich na działanie temperatury znacznie niżej 0°, a również zachowują życie i zdolność do dalszego rozwoju, gdy mięso w którem się gnieżdżą, uległo zupełnemu rozkładowi, czyli gniciu, aż do rozpływania się.

Trzoda chlewna, jako należąca do zwierząt wszystkożernych, nie gardzi żadnym, choćby najobrzydliwszym pokarmem: pożera ona przy zdarzonej sposobności i padliny rozmaitych rodzajów zwierząt. Otóż w wskazanych własnościach trychin z jednej, i w żarłoczności trzody chlewnej z drugiej strony, spoczywa właśnie główne źródło zakażenia się u trzody puszczonej samopas; a jeszcze więcej u trzody utrzymywanej przy zakładach oprawców, przy bydłobójniach (szlachtuzach), i t. p. zakładach przemysłowych.

Przyczynia się niekiedy także do zakażenia trzody okraszenie podanego jej karmu opłóczynami i w ogóle odpadkami mięsnemi z wieprzowiny. W takim razie następuje zakażenie trzody mięsem własnego jej rodzaju, co szczególniej u wędliniarzy nierzadko się zdarza.

Najgłówniejszem jednak i najczęstszem źródłem zarażenia trzody chlewnej włośniami, zdają się być myszy i szczury. Poszukiwania w rozmaitych krajach poczynione świadczą, że w mięśniach szczurów gnieżdżą się trychiny nader często i w obfitych bardzo ilościach. Zakażenie ich następuje nie tylko skutkiem pożerania padlin rozmaitych zwierząt, ale także w następstwie zjadania trupów własnego rodzaju, lub nawet zagryzania się wzajemnie, co się u nich spostrzega, gdy na brak pokarmu są wystawione. Trzoda chlewna, jak faktycznie jest dowiedzione nie tylko się nie brzydzi padliną szczurów, ale łowi te gryzony żywcem i pożera je następnie. Udaje się jej takie złowienie tem łatwiej, gdy szczur dotknięty trychinozą, jako osłabiony, mniej jest zdolny ujść jej pogoni. Dla tego też nie bezzasadnie można twierdzić, że tam gdzie trychiny się dają wykazać u myszy i szczurów, nie jest od tych pasożytów wolną i miejscowa trzoda chlewna.

Wyjaśnione dotąd współczynniki zakażenia się trzody chlewnej trychinami, same już naprowadzają na wnioski, jakie mianowicie środki są niezbędne, dla ochronienia jej od podobnego zakażenia.

Pierwszym i najważniejszym w tej mierze warunkiem jest doszczętne o ile być może wytępienie w stanowiskach trzody chlewnej i w ich blizkości myszy i szczurów. Zadanie to może wprawdzie w niektórych wypadkach napotykać na znaczne nawet trudności, tem nie mniej jednak, dla osiągnienia wskazanego celu, nie może nie być jaknajusilniej zalecane. Wypada nam tylko zwrócić uwagę na to, że tępienie rzeczonych gryzoniów, nie powinno być przedsiębrane za pośrednictwem środków trujących. Sposób ten nie tylko narażałby bezpośrednio trzodę na możność otrucia się, ale takie otrucie mogłoby nastąpić i jako wynik pożerania otrutych już szczurów, które tem łatwiej stałyby się pastwą czyhającej na nie trzody; pomijając już to, że tępienie szczurów za pomocą trujących środków, nie tylko nie zmniejszyłoby, ale przeciwnie powiększyłoby jeszcze więcej możność zakażenia się trzody chlewnej trychinami. Tępienie myszy i szczurów winno się zatem uskuteczniać za pośrednictwem sposobu, któryby dozwolił zarazem na następne ich zniszczenie, np. przez spalenie, aby się niestały pastwą trzody chlewnej.

Drugi niemniej ważny warunek ochronny stanowi przestrzeganie, aby trzoda nie mogła mieć przystępu do padlin zwierząt, a szczególniej zwierząt mięsożernych (psów, kotów) w których mięśniach gnieżdżą się niekiedy trychiny. Cel ten da się osiągnąć przestrzeganiem aby trzoda nie była puszczana samopas. W tym samym celu należy także unikać dawania trzodzie w pokarmie opłóczyn i odpadków mięsnych z wieprzowiny, tak z kuchni, jak jeszcze więcej z zakładów przemysłowych wędliniarzy. rzeźników i. t. d, Rozumie się zaś samo z siebie, że wykarm i utrzymanie wieprzów przy rzeźniach, przy zakładach oprawców i t. d. winno być stanowczo wzbronione.

Trzecim nareszcie warunkiem ochronienia trzody od zakażenia się włośniami, jest zapobieganie pożeraniu wypróżnień kiszkowych, w których trychiny kiszkowe i ich wylążki, lub też szczątki niestrawionego mięsa trychinowego, znajdować się mogą.

Ten ostatni warunek, jakkolwiek nierównie mniejszą niż poprzednio wymienione, pod względem ochronienia trzody od zarażenia się trychinami, posiada doniosłość, tem nie mniej zasługuje i on na usilne zalecanie. W nim bowiem spoczywa najskuteczniejsza rękojmia ochronienia rzeczonego rodzaju zwierząt od zakażenia się drugim, dla naszego zdrowia, również niebezpiecznym pasożytem, jakim jest w ą g r t k a n k i ł ą c z n e j, t. j. wnętrzak, rozwijający się z jaj s o l i t e r a żyjącego w przewodzie kiszkowym człowieka i przeobrażający się na nowo w solitera, jeżeli wraz z wieprzowiną przez człowieka spożyty zostanie.

Wągry spostrzegają się zazwyczaj tylko u trzody chlewnej nieochędożnie utrzymywanej, u trzody puszczonej samopas, u trzody więc mającej łatwy przystęp do odchodów ludzkich; u świni zaś dzikiej i w ogóle u trzody niedopuszczanej do odchodów ludzkich, jak n. p. u utrzymywanej ciągle w czystych stanowiskach, lub też karmionej żołędzią dębową, nie daje się rzeczony wnętrzak prawie nigdy zauważać.

Spostrzeżenie to wskazuje już, że źródło zakażenia się trzody chlewnej wągrami znajdować się musi w wypróżnieniach kiszkowych ludzi. Fakt atoli stwierdzający, że właśnie soliter, czyli łańcuszkowiec samotnik daje powód do rozwinięcia się wągrów, nie opiera się jedynie na rzeczonych spostrzeżeniach, lecz sprawdzony został i licznemi, z umysłu w tej mierze przedsiębranemi, doświadczeniami.

Doświadczenia zaś te, które zależą na dodawaniu do karmu przeznaczonego dla trzody, d z w o n s o l i t e r a. zawierających w sobie zdolne do rozwoju jaja, dały stanecznie jeden i ten sam rezultat, t. j. wytworzenie się wągrów.

Również można oprzeć już na jednych spostrzeżeniach fakt zamieniania się wągra trzody chlewnej w przewodzie kiszkowym człowieka na solitera. Wiadomo bowiem, iż soliter najczęściej napotykany u spożywających wiele wieprzowiny, n. p. u wędliniarzy, nie jest prawie nigdy spostrzegany u ludów, którym przepis religijny wzbrania użycia na pokarm mięsa trzody chlewnej, jak u żydów i mahometan. Z tem wszystkiem nie brak i w tej mierze dowodów, bezpośrednio doświadczeniem stwierdzonych. Zasługa zaś w tym względzie należy się przedewszystkiem Helmintologowi, Dr, Küchenmeistrowi, który pierwsze tego rodzaju doświadczenia, ze skutkiem dodatnim, przedsięwziął lat temu blizko 30, u dwóch przestępców na śmierć skazanych, na krótki czas przed ich straceniem, nie wspomi-

nając już o dalszych w tym kierunku doświadczeniach które z miłości dla nauki, niektórzy badacze na własnej osobie przedsiębrali.

Nie może więc obecnie już uledz żadnej wątpliwości z jednej strony, że jaja tasiemca człowieka rozwijają się w organizmie trzody chlewnej na wągry, a z drugiej że wągry przeobrażają się w przewodzie kiszkowym człowieka na rzeczonego tasiemca, a pozostaje tylko choć pobieżnie tu objaśnić sprawę tych przeobrażeń.

Łańcuszkowiec soliter, czyli łańcuszkowiec samotnik (Taenia solium) przedstawia się w postaci płaskiego tasiemkowatego, kilka metrów długiego wnętrzaka, który, jak łańcuszkowce w ogóle, składa się z główki, opatrzonej krótką szyjką i z większej lub mniejszej liczby tak zwanych dzwon. Główka (scolex) Fig. 3 opatrzona jest 4. przyssawkami i okólkiem z dość twardych chity nowych haczyków, i za pomocą tego uzbrojenia przytwierdza się dość silnie do błony śluzowej kiszek, we wnętrzu których pasożyt przebywa.

Dzwona (proglottides) Fig. 4 i 5 stanowią oddzielne, słabo tylko, jakby stawowato z sobą oraz z główką połączone organizmy, które nawet nierzadko od siebie się oddzielają i w tym stanie żyć przez czas pewny mogą niezależnie. Każde takie dzwono posiada swoje narządy płciowe, samczy i samiczy. Są więc osobnikami dwupłciowemi (hermaphrodita), które same zapładniać się mogą. Dojrzałe zawierają też znaczną bardzo ilość jaj, we wnętrzu których spostrzegać się daje mikroskopowy zarodek (proscolex) posiadający postać kulki, 6. ruchomymi haczykami opatrzony. Fig. 6. Łańcuszkowiec stanowi takim sposobem nie pojedynczy organizm, za jaki go nieświadomi uważać zwykli, lecz tworzy całą kolonią złączonych ze sobą przez czas pewien osobników (individua). które po dojściu do zupełnej dojrzałości, zwykle się oddzielają i zostają natenczas, zazwyczaj wraz z wypróżnieniami kiszkowemi, na zewnątrz wyprowadzone.

W miarę tego jak dojrzewające dzwona się oddzielają, tworzą się u pozostałego w przewodzie kiszkowym łańcuszkowca, a mianowicie pomiędzy jego główką, a raczej szyjką i istniejącymi już dzwonami, coraz nowe dzwona, tak że bardziej ku tyłowi kolonii posunięte, jako dawniejsze, są zawsze więcej rozwinięte i wcześniej dochodzą do dojrzałości płciowej, gdy znajdujące się blizko główki, muszą z nią pozostawać jeszcze czas pewny w związku dla dosięgnienia ostatecznego rozwoju.

Jajka tych dojrzałych, z przewodu kiszkowego wraz z wypróżnieniami wydalonych i z odchodami następnie przez trzodę chlewną połkniętych, dzwon, dają właśnie początek rozwinięciu się u niej wągrów,

Dzieje się to następującym sposobem. Połknięte dzwona łańcuszkowca zostają strawione, skorupka zawartych w nich jaj, pod wpływem soku żołądkowego, ulega roztworzeniu, oswobodzone takim sposobem zarodki, udają się niebawem na wędrówkę do rozmaitych organów, torując sobie drogę za pomocą swoich haczyków, a usadowiwszy się w tkance łącznej, przekształcają się tu w czas niejaki na wągry, i w tym stanie istnieją, nie tracąc zdolności do dalszego rozwoju, nietylko podczas życia zwierzęcia-gospodarza, ale jeszcze czas nie-jaki po jego zabiciu.

Wągr tkanki łącznej (Cysticercus cellulosae) Fig. 7. 8 przedstawia się w kształcie pęcherzyka, wypełnionego cieczą surowiczą, z wydłużeniem (szyjką), na końcu którego znajduje się główka (scolex). Główka ta w budowie swojej nie różni się od główki wyżej opisanego łańcuszkowca. Jeżeli taki wągr zdolny jeszcze do dalszego rozwoju zostanie wprowadzony do przewodu pokarmowego człowieka, n. p. wraz z wieprzowiną nie należycie ugotowaną, wędzoną i t. d., w takim razie przyczepia się on niebawem główką do błony śluzowej kiszek, ogonowy jego pęcherzyk marnieje wkrótce, po za główką, u szyjki, rozwijają się i udoskonalają coraz bardziej dzwona, poczem doszłe do zupełnej dojrzałości oddzielają się i zostają wyprowadzone na zewnątrz, aby ich jajka mogły się dostać do organizmu trzody chlewnej, dla przekształcenia się na nowe pokolenie wągrów, gdy pozostała część kolonii tasiemcowej przedłuża byt swój w przewodzie kiszkowym człowieka, i coraz nowe wytwarza dzwona.

Z przytoczonych dotąd szczegółów widzimy zatem, że podobnie jak trychina mięśniowa względem kiszkowej, stanowi wągr tkanki łącznej trzody chlewnej, młodocianą tylko postać, odnośnie łańcuszkowca samotnika, bytującego w przewodzie kiszkowym człowieka, i że o ile dla ochronienia się od rozwoju tego łańcuszkowca, niezbędnie unikać spożywania wieprzowiny mogącej zawierać w sobie żywe jeszcze wągry, o tyle celem ochronienia trzody od zarażenia się wągrami należy głównie przestrzegać, jak wyżej już wskazano, aby nie miała przystępu do odchodów ludzkich, w których łańcuszkowce samotniki lub jajonośne ich dzwona znajdować się mogą,

Objaśnienie rysunków.

Fig. 1. Włosień kręty (*Trichina spiralis*). Trychina mięśniowa, spiralnie zwinięta, otoczona torebką (postaci cytryny), która się mieści we włóknie mięśniowem (Powiększenie dość znaczne),

Fig. 2. Trychina kiszkowa (samica) w stanie zupełnej dojrzałości. Obok płciowego ujścia i nie odlegle od końca głowowego, widzieć można pewną ilość nowozrodzonych wyląźków. (Znaczne powiększenie)

Łańcuszkowiec soliter czyli samotnik (*Taenia solium*) i młodociana jego postać, wągr tkanki łącznej (*Cysticercus cellulosae*)

Fig. 3. Główka tego łańcuszkowca, z przyssawkami (widać ich dwie), i okółkiem z haczyków chitynowych. (W stanie powiększonym).

Fig. 4. Kilka złączonych z sobą niedojrzałych jeszcze dzwon (Wielkość prawidłowa)

Fig. 5. Dwa płciowo dojrzałe dzwona, w których zbiornik jajowy (macica) widzieć się daje, w postaci pnia z licznemi, bocznemi rozgałęzieniami. (Mierne powiększenie).

Fig. 6. Jaje tego łańcuszkowca w którem się mieści kulkowaty zarodek 6. haczykami opatrzony. (Powiększenie znaczne)·

Fig. 7. Wągry tkanki łącznej (*Cysticercus cellulosae*) zawarte w wieprzowinie (wielkość prawidłowa).

Fig. 8. Oddzielny taki wągr z wypukloną z pęcherzyka na szyjce umieszczoną główką, która w ustroju swoim zupełnie jest podobną do główki łańcuszkowca samotnika. (powiększenie mierne).

Memoryał

o potrzebie skuteczniejszej niż dotychczas regulacyi rzek w krajach całej monarchii a szczególniej w Galicyi, podany przez posłów polskich prezesowi ministrów i ministrowi spraw wewnętrznych hr. Taaffe.

(Dokończenie.)

Regulacya tej kategoryi rzek w celach melioracyjnych i w celach zapobierzenia wylewom, należy do spółek wodnych z zasiłkiem skarbu krajowego. Ale skarb państwa — który w innych krajach monarchii regulacyom w celach me-

lioracyjnych przychodził w pomoc z znacznymi zasiłkami, powinien także w Galicyi subwencyami przychodzić w pomoc do regulacyi rzek w celach melioracyjnych. Do subwencyi tych skarb zachęcać powinien sam wzgląd na zwiększenie siły podatkowej, gdyż wskutek takiej regulacyi, dzikie mokradła i bagna staną się żyznemi łąkami i daleko większy podatek opłacać będą. Podniesienie chowu bydła przez podniesienie pastwisk i łąk nadbrzeżnych w skutek takiej regulacyi rzek, powinnoby być drugą pobudką do udzielania zasiłków z skarbu państwa na regulacyę rzek w celach melioracyjnych, mianowicie w obec zamknięcia granic od Rosyi i Rumunii dla bydła obcokrajowego. Jednak przedewszystkiem kładziemy nacisk na pierwszy bezprzeczny obowiązek skarbu, aby wykonał regulacyę **rzek spławnych**, w Galicyi zaniedbaną przez wiek cały.

Aby można skuteczniej niż dotąd i energiczniej przedsięwziąść tak wielkie zadanie, jaką jest regulacya rzek spławnych w monarchii, a przedewszystkiem w zaniedbanej pod tym względem Galicyi (którego to zadania rozmiar zaznaczyliśmy tu tylko w zarysie) — nie mogą wystarczyć sumy wyznaczane corocznie w budżecie i należałoby, aby skarb państwa **zaciągnął oddzielną pożyczkę na regulacyę rzek**, którą to pożyczkę następnie umarzanoby sumami corocznie w budżet wydatków państwa wstawianemi.

Wykazaliśmy już wyżej, że wyznaczenie w budżecie i używanie corocznie małych sum na regulacyę rzek, jest tylko marnowaniem pieniędzy, rzucaniem ich literalnie w wodę, bez żadnego prawie postępu robót w celu uregulowania koryta rzek spławnych i zmienienia ich w użyteczne drogi wodne. A przecież drogi wodne, na których przewóz jest najtańszy i które są najwłaściwsze do przewozu płodów surowych: zboża, węgli, drzewa, kamieni i t. d. mających małą wartość w stosunku do ciężaru — są daleko potrzebniejsze w krajach austryjackiej monarchii, a szczególniej w Galicyi, gdzie przewóz wewnętrzny i wywóz za granicę stanowią głównie płody surowe, niżeli we Francyi i Belgii. Pomimo tego z jak wielkim nakładem pieniędzy pracowano we Francyi a nawet w północnych Niemczech nad regulacyą rzek, zmienieniem ich w wygodne drogi wodne, nad uzupełnieniem sieci dróg wodnych przez kopanie kanałów żeglownych — dowodzą tego wymownie liczby! Od 1880 do 1872 r. wydała Francya 4.700 milionów zł. (licząc na walutę austryjacką) na regulacyę rzek i kopanie kanałów żeglownych. A chociaż w 1872 r. wszystkie prawie rzeki spławne we Francyi były uregulowane, zaś skanalizowane na długości 3323 kilometrów, a istniejące kanały żeglowne miały razem długości 4753 kilometrów, i sieć dróg wodnych rozsiana po całej Francyi miała w ogóle długości 11539 kilometrów, — jednak zgromadzenie narodowe francuskie w 1872 i 1873 r. przeto w epoce bardzo krytycznej dla skarbu francuskiego, bo właśnie po zapłaceniu 5 miliardów franków kontrybucyi wojennej i po wielkim z tego powodu wzroście długu narodowego — postanowiło dalszą, według zatwierdzonego planu i programu, regulacyę rzek, poprawę dawnych kanałów, budowę nowych w długości przeszło 3000 kilometrów dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, i na ten cel wyznaczyło summę 833 milionów franków, którą **pożyczyć** polecono. Z tej sumy wydano do 1878 r. 84600000 franków na budowę kilku nowych kanałów mających razem długości 302 kilometrów; zaś od r. 1878 z większą jeszcze energią i z większym nakładem pieniędzy pracują dalej nad kanalizacyą rzek i kopaniem kanałów żeglownych według przyjętego planu (*) Albowiem we Francyi jest głębokie a słuszne przekonanie, że uregulowanie rzek. rozwój i ulepszenie dróg wodnych i wszelkich środków komunikacyj, ułatwiających ludności zamianę ich wyrobów i płodów ziemi, jest jedną z najpotężniejszych dźwigni dobrobytu powszechnego. Przyznanie między wszystkiemi środkami komunikacyj pierwszeństwa drogom wodnym, mianowicie, gdy idzi o przewóz płodów surowych, o przewóz daleko tańszy choć powolniejszy niż kolejami żelaznemi, opiera się na tem prawie fizycznem, że najmniejszej siły w stosunku do ciężaru wymaga przewoz ciężaru drogą wodną Albowiem gdy do przewozu ciężaru po drodze bitej i horyzontalnej z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę, potrzeba siły, która byłaby równą $^1/_4$ części ciężaru; a do przewozu tegoż samego ciężaru po kolei żelaznej, dobrej i horyzontalnej, potrzeba siły pięćdziesiąt razy mniejszej, niż do przewozu po drodze bitej; to do przewozu tegoż samego ciężaru drogą wodną horyzontalną i bez żadnego prądu, z szybkością $3^1/_4$ kilometra na godzinę potrzeba siły 250 razy mniejszej, niż do przewozu tegoż ciężaru z tą samą szybkością po drodze bitej horyzontalnej.

Wymienione wyżej wydatki i prace we Francyi dla uregulowania rzek spławnych, zmienianie ich w dobre drogi wodne, uzupełnienia sieci tych dróg wodnych kanałami chociaż kopanymi za pożyczane pieniądze, a to w celu zabezpieczenia kraju od wylewów i w celu ułatwienia ludności zamiany jej wyrobów i płodów ziemi, wydało tam błogie owoce, bo przyczyniło się skutecznie do podniesienia w całej Francyi dobrobytu i bogactwa narodowego.

W Prusach i w innych krajach niemieckich stanowiących teraz cesarstwo niemieckie, chociaż już do 1880 r. urogulowano wielką część rzek spławnych, a nawet skanalizowano je w długości 850 kilometrów, wykopane zaś kanały żeglowne dla połączenia różnych rzek spławnych i uzupełniania sieci dróg wodnych, miały długości 2280 kilometrów, tak iż cała długość dróg wodnych w cesarstwie niemieckim w 1879 r, wyniosła 11600 kilometrów (**) jednak pomimo takiego już rozwoju dróg wodnych, rząd w przedłożonych parlamentowi memoryałach (Denkschriften) na sessyi 1880 i 1881 r. wykazał wielką ważność ukończenia robót dla regulacyi i kanalizacyi Renu Wezery, Elby, Odry i Wisły. Jakoż w budżecie na rok 1880 przeznaczono na ten cel 5333000 marek, zaś w budżecie na rok 1881: 5408000 marek, gdy już poprzednio w budżecie na r. 1879 na regulacyę Sprewy, Haweli, Pregla i Mozeli wyznaczono 5227000 marek; nadto na skanalizowanie Brahy wydano 1200000 marek; na ukończenie i skanalizowanie Saary od Louisenthal do Ensdorfu 2550000 marek, a na skanalizowanie Netci (Netze) wyznaczono 3500000 merek i zaczęto kopać kanał Ems — Jahde, który ma kosztować 10105000 marek. Oprócz tego „der dentsche Reichsanzeiger“ z 27 czerwca 1881 r. ogłosił program budowy nowych dróg wodnych w Niemczech, według którego mają wykopać sześć nowych kanałów żeglownych łączyć mających: Ren z Wezerą, Wezerę z Elbą, Sprewę z Elbę i Odrą, kanał boczny (lateral) od Odry, wreszcie kanał mający łączyć morze niemieckie z bałtyckiem; kanały te mają mieć długości 866 kilometrów.

W całej monarchii austryjacko-węgierskiej w której rzeki dzisiaj żeglowne lub spławne mają długości 9642 kilometry (nie licząc tu już przestrzeni, na której mogą być spławne po uregulowaniu ich koryta), są dotychczas nieco uregulowane w długości zaledwie 5250 kilometrów, a wszystkie kanały żeglowne w obu połowach monarchi mają razem długości 232 kilometry. Nawet Dunaj między Pressburgiem a Gönye, na przestrzeni długiej 75 kilometrów, wprawdzie już na gruncie węgierskim, jest w dzikim zupełnie stania, tak, iż pomimo masy wody, jaką toczy kilkunastu korytami,

(*) Ministére des travaux publics, „Album de Statistique puablique“ Juillet 1881. Les voies de communication de la France d'apres les documents officiels par M. Felix Lucas, attaché a l'administration centrale.

I. Schlichting: Ueber die Wasserstrassen Frankreichs. Berlin 1880

(**) „Die Wasserstrassen in Preussen und den angrenzenden Staaten“ Vom Ministerium für Handel nud öffentliche Arbeiten.

na które jest tu rozdzielony, nie jest tu przystępny dla wielkich parowców. A cóż dopiero mówić o drogach wodnych w Galicyi! Na całej przestrzeni tego kraju mającego rozległości 1425 mil kwadratowych, niema ani jednej stopy kanału żeglownego, ani jednego kilometru rzeki skanalizowanej! Rzeki galicyjskie żeglowne dzisiaj w granicach Galicyi w długości 945 kilometrów, a spławne lub żeglowne w długości przeszło tysiąca kilometrów, toczą swoje wody w dzikich korytach, poprzeżynane są często mieliznami, zaspami kamieni lub piasku, tak, że pomimo masy wód, która ujęta w uregulowane koryto, mogłaby unieść wielkie statki, przystępne są zaledwie dla małych i płaskich galarów.

Gdy więc we Francyi i Niemczech, gdzie wszystkie prawie rzeki spławne są uregulowane, połączone między sobą kanałami żeglownemi, tak, iż sieć dróg wodnych po całym tam kraju jest rozsiana, czynią pomimo tego ogromne wydatki dla uzupełnienia sieci dróg wodnych, tych najtańszych środków komunikacyi, a Francya choć obciążona olbrzymim długiem publicznym, nie wahała się nawet zaciągnąć wielką pożyczkę na budowę nowych dróg wodnych, przekonana, że przezto dzielnie dopomoże do zwiększenia dobrobytu powszechnego i bogactwa narodowego. Czyż wobec takich przykładów, mają być w państwie austryjackim wyznaczone w budżecie corocznie tak małe sumy na regulacyę rzek, iż zaledwie byłyby dostateczne na skuteczne prowadzenie regulacyi jednej większej rzeki, a rozrzucane na roboty regulacyjne przy wielu rzekach, stają się istotnie pieniędzmi rzucanemi marnie w wodę! Czyż na zawsze wszystkie rzeki w Galicyi mają pozostać w dzikim stanie i tylko przyczyniać się skutecznie do zubożenia kraju corocznemi powodziami? Sądzimy iż rząd i Izby ustawodawcze będą się przecież starały położyć kres takiemu nieszczęsnemu stanowi rzeczy i takiemu gospodarstwu, a Galicyi wynagrodzą całowiekowe jej zaniedbanie przez poprzednie rządy austryjackie. Ponieważ zaś nie można z corocznych dochodów państwa wyznaczać sum dostatecznych na regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii, przeto konieczną jest rzeczą: aby skarb państwa zaciągnął na ten cel oddzielną pożyczkę

Streszczając uchwały wyżej przytoczone i uwagi właśnie rozwinięte, oraz łącząc wypływające z nich wyniki i żądania z wskazówkami i żądaniami wypowiedzianemi w memoryale naszym z 28. lutego 1880 r. wynikającemi z przedstawionego w nim stanu rzeczy, a d o t y c h c z a s p r z e z r z ą d w c a l e n i e s p e ł n i o n e m i, mamy zaszczyt przedłożyć wysokiemu rządowi następujące k o n k l u z y e i ż ą d a n i a, których spełnienie jest, według naszego zdania, nieodzownym warunkiem skuteczności prac dla uregulowania rzek we wszystkich krajach całej monarchii, a szczególniej w zaniedbanej pod tym względem Galicyi.

I. Rząd winien ułożyć systematycznie plan regulacyi rzek spławnych we wszystkich krajach monarchii, z oznaczeniem czasu, w którym plan ten ma być wykonanym.

II. W celu wykonania tego planu regulacyi rzek potrzebne uchwały ciał ustawodawczych powinien rząd uzyskać przez przedłożenie odpowiednich projektów Radzie państwa i Sejmom krajowym, o ile to należy do ich kompetencyi; przedewszystkiem zaś zaciągnąć należy za uchwałą Izb Rady państwa oddzielną pożyczkę państwową, wyłącznie na regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii, a pożyczka ta byłaby następnie umarzaną sumami wstawianemi corocznie w budżet wydatków państwa.

III. Z tej sumy ogólnej na regulacyę rzek przeznaczonej, a uzyskanej przez pożyczkę państwową, należy wyznaczyć oddzielną kwotę dla Galicyi, w tej wysokości, jaka z ogólnego planu okaże się potrzebną dla uregulowania rzek w Galicyi*).

IV. Z tej pożyczki na regulacyę rzek zaciągniętej należy corocznie przeznaczać na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, aby cały plan regulacyi rzek wykonanym został w oznaczonym okresie czasu. Przy wykonywaniu planu, należy o ile możności, unikać rozpraszania rozporządzalnych środków pieniężnych i sił technicznych.

V. Należy powiększyć inżynieryę wodną w tych krajach, w których okaże się tego potrzeba, a mianowicie w Galicyi. Nie przesądzając zaś tu, czy i jaka zmiana ma nastąpić w organizacyi inżynieryi wodnej w innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, wypowiadamy zdanie, iż rząd powinien utworzyć w Galicyi dyrekcyę robót publicznych pod bezpośredniem zwierzchnictwem namiestnika i przyznać tejże dyrekcyi prawo rozporządzania kredytami wyznaczanemi przez Radę państwa na regulacyę rzek w Galicyi, według planu regulacyi zatwierdzonego raz przed rząd, b z odnoszenia się do ministerstwa co do modyfikacyi w skutek późniejszych zmian gruntu i brzegów rzeki.

Ze względu na ważność regulacyi rzek dla nadbrzeżnych właścicieli, należałoby w sprawach wykonania tej regulacyi powoływać do współdziałania z głosem doradczym miejscowe komitety, złożone z reprezentantów nadbrzeżnych właścicieli i nadbrzeżnych gmin.

VII. Rząd winien nałożyć na władze administracyjne obowiązek, aby starały się zpowodować zawiązanie spółek wodnych i przychodziły zawiązanym spółkom z pomocą, tak pod względem technicznym jak i pod względem administracyjnym. Rząd winien troskliwą opieką otoczyć tworzące się spółki wodne i udzielać im szczodrzej niż dotychczas zasiłków ze skarbu państwa.

VIII. Przepisy administracyjne co do odsypisk, tworzących się przy regulacyi rzek, poddać należy ścisłej rewizyi i zastosować takowe do kodeksu cywilnego.

Wystawa w Przemyślu.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że pragnąc ułatwić hodowcom koni i bydła obesłanie wystawy postanowił, by wystawy koni i bydła osobno się odbyły — mianowicie wystawa koni ma trwać dni 4 i rozpocząć się z dniem otwarcia wystawy, a zamkniętą być dnia 3. września b. r., — równocześnie z nią odbędzie się wystawa owiec i trzody — wystawa zaś bydła będzie trwać dni pięć, to jest od dnia 6. września do końca wystawy.

Dalej uwiadamia P. T. Wystawców, że w dziale okręgowej wystawy, w której wystawcy z całego kraju będą premiowani, rozdane zostaną następujące premie:

1. Dyplom honorowy,
2. Medal srebrny rządowy,
3. Medal bronzowy rządowy,
4. List pochwalny;

zaś w dziale wystawy krajowej, wyjąwszy grupy bydła rogatego:

(*) Mianowicie: Wisły od ujścia Przemszy do Zawichostu, Dunajca od ujścia Łososiny do Dunajca do ujścia Dunajca do Wisły, Sanu od Przemyśla do jego ujścia, Wisłoki od Mielca do ujścia do Wisły, Dniestru od Czartoryi do granicy państwa, Bugu od Dobrotworu do granicy państwa; a nadto: Skawy od Wadowic do jej ujścia, Wisłoka od Trzebowiska do ujścia do Sanu; dalej Prutu, Czeremoszu, Łomnicy, Bystrzycy, Stryja, Swicy, Raby, Soły, w przestrzeniach na których po uregulowania staną się spławnemi; wreszcie wykopanie kanału łączącego San z Dniestrem.

1. Dyplom honorowy z premiami prywatnemi lub medalem c. k. galic. Towarz. gospod.
2. Medal srebrny rządowy,
3. Medal bronzowy,
4. List pochwalny.

Co się tyczy premiowania grupy bydła rogatego, rozdzielono je w następujący sposób a mianowicie:

1) Na premiowanie całych obor większych właścicieli, dla których przeznacza się 3 premie:

1. Dyplom honorowy i zastawa srebrna w wartości 250 zł.
2. „ „ „ „ „ 200 zł.
3. Dyplom honorowy i medal c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Kompetujący o powyższe nagrody za całe obory mają zadość uczynić warunkom, jakie wszystkim hodowcom, którzy się na wystawę zgłosili, równocześnie pocztą komitet rozesłał. Innym hodowcom na żądanie warunki te przysłane zostaną.

2) Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła większych właścicieli, w którem prócz ogólnych premii jeszcze nagrody pieniężne w łącznej kwocie 250 zł. według uznania komisyi sędziów rozdane zostaną.

3) Na premiowanie pojedynczych sztuk bydła mniejszych właścicieli, w którem rozdane będą: 2 premie po 50 zł. — 4 premie po 25 zł. — 10 premii po 10 zł. w. a.

W dziale zaś ogrodniczo-sadowniczym postanowił komitet prócz nagród ogólnych rozdać 4 premie, mianowicie: 1 w kwocie 8 dukatów; 2 w kwocie 5 dukatów; 3 w kwocie 4 dukatów; 4 w kwocie 3 dukatów.

Pierwsza premia daną zostanie temu wystawcy, który okaże się doborowemi okazami z działów warzyw, owoców i produkcyi nasion, jeszcze dla działu pszczelnictwa przeznacza 1 premię w kwocie 8 dukatów za najlepszy miód do picia. — Oprócz powyższych nagród rezerwuje sobie jeszcze komitet wyznaczenie i dla tych, jak niemniej dla innych działów premii pieniężnych.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości, że w dziale bydła rogatego zgłoszenia tylko do dnia 19. b. m. wnoszone być mogły, niemniej że i we wszystkich innych działach w krótkim bardzo czasie ze względu na brak miejsca zaprzestanie deklaracye przyjmować.

Uprasza przeto pp. rolników i przemysłowców, którzy mają zamiar wystawę obesłać o jak najspieszniejsze nadesłanie deklaracyi.

Wystawa w Tryescie.

Ministerstwo rolnictwa urządziło u siebie osobne biuro wywiadowcze (Auskunftsbureau) zostające zawsze dokładnie poinformowane o wszelkich szczegółach wystawy tryesteńskiej.

Biuro to wywiadowcze przeznaczone jest do tego, ażeby Towarzystwom rolniczym i prywatnym wystawcom udzielać wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach dotyczących oddziału rolniczego na wspomnionej wystawie.

Zgłoszenia wszakże jak i wymiar miejsca należy wyłącznie do komisyi wystawowych — i w tym kierunku nie pośredniczy biuro wywiadowcze wcale.

Ponieważ miejsce na wystawie tryesteńskiej jest ograniczone, dlatego radzi Ministerstwo takie tylko płody wystawiać, które bądź to dla handlu lokalnego, bądź eksportowego są poszukiwane.

Celem łatwiejszego orientowania się ułożyło Ministerstwo wykaz tych płodów, których większy zbyt da się prawdopodobnie osięgnąć.

Z wykazu tego wyjmujemy dla nas najważniejsze następujące:

a) Masło solone i niesolone, jako też topione.
b) Sery twarde.
c) Zboże, przedewszystkiem pszenica.
d) Rośliny strączkowe, mianowicie: bób i soczewica.
e) Krupy perłowe (jęczmienne).
f) Piwo w beczkach (za zwrotem podatku ma dobre piwo znaczny odbyt).
g) Drzewo tarte, dęgi i inny materyał.

Wprawdzie zboże nasze i rośliny strączkowe nie odchodzą na Tryest, albo tylko w nieznacznych ilościach, dobrze jednakże pokazać co mamy na wystawie, na której z różnych części Europy kupcy znajdywać się będą. Z tego samego powodu, byłoby rzeczą pożądaną, ażeby nasi właściciele lasów materyałowych wzięli udział w wystawie zbiorowej, którą Stowarzyszenie handlarzy drzewem (Holzhändler-Verein) urządza.

Piwo eksportowe będzie na wystawie dostatecznie reprezentowane, życzyćby jednakże należało, ażeby browar krasiczyński a także słotwiński mogły dobre piwo w beczkach do eksportu przygotowane na wystawę tryestyńską wysłać.

Na wystawę tryesteńską zgłosili masło w Komitecie Towarzystwa gospodarskiego następujący wystawcy:

1. X. Adam Sapieha z Krasiczyna masło solone kuchenne,
2. p. Grzegorz Głuchowski z Kamienny masło świeże,
3. p. Edmund Kraiński z Leszczowatego masło świeże słodkie, masło solone i sery tłuste.
4. p. Tadeusz Langie z Ostrowa masło śmietankowe słodkie i masło śmietankowe solone.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż termin zgłoszeń na wystawę nabiałową tryesteńską przedłużony został do dnia 31. maja b. r.

Korespondencye.

Z Grzymałowskiego 12. maja.

Dziwny ten rok bieżący. W zimie mrozów prawie niebyło, wiosna tak wczesna i upalna, jak nikt nie zapamięta, a dotego cechą dotychczasową roku brak opadów atmosferycznych, w zimie bowiem śniegu brakowało, na wiosnę zaś braknie deszczu. Gdyby cały rok miał być takim, wypaść mogą zbiory fatalnie pomimo, że jeszcze się nieźle pola przedstawiają. Na rzepaki posucha oddziałała już niekorzystnie bo się nie krzewią i plon już dla tego nie będzie dobry a będzie zdecydowanie zły, jeżeliby wielkie szkody porobił chrząszczyk rzepakowy (słodyszek). Przenice pomimo posuchy wszędzie dobre, gdy o żytach, będących już w kłosie, powiedzieć tego nie można, zwłaszcza o żytach będących na pagórkach; późne żyta u włościan są zdecydowanie złe bardzo. Owsy są wszędzie prawie rzadkie, jęczmiona też, chociaż zdrowo zeszły, potrzebują koniecznie dobrego deszczu; grochy jak dotąd są bardzo słabe, to samo porost trawy nie rozwinął się bynajmiej tak, jakby się odpowiednio do temperatury spodziewać było można; widocznie wielka suchość powietrza oddziaływała tutaj

niekorzystnie. Co do koniczyny zaś, to jest na taką posuchę, bardzo piękną.

Wczesna i pogodna wiosna ułatwiła roboty w polu, dwory i gminy obrobiły się; wiosna taka była bardzo potrzebną, z powodu bowiem mokrej jesieni i wczesnego nastania zimy pola nie było tak poobrabiane jak się należy, mianowicie perz nie można było dobrze wyciągnąć, przezco niejedno pole było bardzo zaperzone, czemu jednak robota wiosenna zaradziła.

Do sadzenia kartofel była pora bardzo sprzyjająca. Zauważyć muszę, że w naszej okolicy coraz mniej sadzą cebulek, na których miejsce weszły w użycie tak zwane Gryzony, przed kilkoma laty sprowadzone z Proszkowa przez pana Garapicha z Cebrowa. Okolica Zborowa już prawie innych kartofle nie sadzi, pomimo, że one nie są do jedzenia; wydatek z nich na okowitę trochę mniejszy, ale zato plon jest większy a stąd i łatwość utrzymywania potrzebnego w jesieni robotnika do kopania, co na Podolu odgrywa wielką rolę, Powszechnie mówią, że od tych kartofel bydło choruje na grudę Nie przeczę temu, ale też nie mogę się wstrzymać od uwagi, że bydło chorowało na grudę znacznie nawet więcej wtedy jeszcze, gdy u nas nikt innych kartofel, jak cebulki, nie sadził. Niechorowało tylko nigdy od dawnych białych kartofel, których już prawie nigdzie nie posiadamy. Mamy i tak zwane tutaj sine Amerykany, duże, okrągłe (Gryzony są podłużne), które doskonały plon dają a mają jeszcze tę zaletę, że są dobre do jedzenia.

Gorzelń jest jeszcze kilka w ruchu i pójdą jeszcze do 1go czerwca, co dla większych gospodarstw jest bardzo dogodne, gdyż trawy dla bydła jeszcze niema albo jest bardzo słaba, tak, że szkoda ją psuć.

W końcu zaznaczyć muszę, że zamknięcie granicy dla bydła z Rosyi zaczyna się objawiać z niekorzystnej strony.

Zauważałem, że po stajniach wypasa się wiele krów' które oczywiście pójdą na rzeź, z czego skutek może być wypadek taki, że nim się Podole dochowa nowego, swego bydła, tymczasem dawne zje. Bardzo niekorzystnym faktem jest, że chłopi wysprzedają się na dobre z bydła, otrzymując za nie dobre ceny od żydków. Koniecznością jest zajęcie się u nas podniesieniem chowu bydła, przedewszystkiem uorganizowaniem stacyi buhajów odpowiednio do tutejszych stosunków. Spieszyć się z tem wszystkiem należy, bo ostrzegam, że przy zaniedbaniu będzie za kilka lat bardzo źle, bo to co jest, żydki do opasu wyłowią, a potem trzeba będzie wielkich wysileń i długiego czasu, żeby chów bydła dał się podźwignąć z upadku, do jakiego oczywiście obecnie zmierza i do którego dójdzie, jeżeli zawczasu nie będą odpowiednie kroki poczynione.

Może także kogo interesować będzie, że przymrozki, które na polach i po ogrodach miejscami porobiły szkody, powarzyły właśnie przekwitłe dęby, w skutek czego żołędzi będzie niezawodnie bardzo mało i ta może być w cenie wysokiej.

Sprawozdanie o stanie zasiewów we wschodniej części kraju

na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w połowie Maja b. r.

Początek maja, cały pierwszy tydzień był ciepły i posuszny. Były wprawdzie przelotne deszcze a raczej deszczyki, ale z wyjątkiem kilku okolic, (Zabłociec, Żółkwi, Podbuża) nigdzie w tej mierze, jakby sobie życzyli gospodarze.

Dziewiątego maja a w niektórych okolicach już ósmego spadł deszcz nieco obfitszy, ale po kilku godzinach ustał, oziębiło się znacznie i nastąpił szereg dni chłodnych, nie wiosennych lecz raczej jesiennych, zwłaszcza że nocami i rankami były przez kilka dni i przymrozki dochodzące do 2° Reaum, które w parze z przeciągającą się posuchą wyrządziły duże szkody w polu i w ogrodach a w każdym razie powstrzymały wegetacyę. Ostatnie deszcze, już w drugiej połowie maja, lubo zimne, może nie jedno złe usunęły, doniesienia jednak nasze przedstawiają tylko stan rzeczy w połowie miesiąca. Po tem zastrzeżeniu nie czyniąc dalszych przypuszczań przechodzimy do przedstawienia stanu ziemiopłodów więcej szczegółowo.

R z e p a k. Mimo posuchy i przymrozków a szczególniej przymrozku w nocy 12 maja, który był silniejszy, dobre są rzepaki w okolicy Brodów, Zabłociec, Kulikowa, Bóbrki, Lwowa, Sambora, Komarna, Sieniawy, Niżankowic, Żurawna, Rozdołu, Bursztyna, i Zbaraża. Średnim przynajmniej jest stan rzepaków w okolicy Kozowy, Podhajec, Buczacza i Borszczowa częściowo. Rzepaki, które przed mrozami okwitły osadzają strączki, późniejsze ucierpiały więcej od mrozu, który swoją drogą miejscami miał to jedno dobre następstwo, iż zmniejszył roje słodyszków. Ale nie wszędzie i tak z Podhajec donosi jeden z pp. korespondentów, iż w sąsiedztwie rzepaki dobre i kwitną pięknie, u niego zaś słodyszki rzepakowe zniszczyły tak rzepak, iż trzeba było go przyorać. O większych szkodach zrządzonych przez słodyszka donoszą nadto z okolic Krasnego, Kamionki Strumiłowej, Jarosławia, Dubiecka, Brzozowa i Borszczowa. Mierny lub zły jest wreszcie rzepak w okolicy Żółkwi, Przemyśla, Kałusza, Kołomyi, Zaleszczyk Kopeczyniec, Husiatyna. Jak więc widzimy, niepomyślne wiadomości są niemal liczniejsze.

P s z e n i c a bezsprzecznie stoi jak dotąd najlepiej ze wszystkich ziemiopłodów a przynajmniej stan jej wzbudza najmniej obaw. O bardzo dobrym stanie pszenicy mamy doniesienia z okolic Brodów, Zabłociec, z wyżyny Podolskiej od Zborowa, z okolic Tarnopola i Staregomiasta. Mimo mniej przyjaznych warunków atmosferycznych dobrym jest stan pszenicy w okolic. Żółkwi, Kulikowa, Kamionki Strumiłowej, Lwowa, Bóbrki, Sambora, Komarna Sądowej Wiszni, Przemyśla, Jarosławia, Sieniawy, Dubiecka, Niżankowic, Birczy, Brzozowa, Rozdołu, Podhajec, Kozowy, Ottynii, Zaleszczyk, Borszczowa, Kopeczyniec, Husiatyna. W części dobre, w części średnie są pszenice w okolicy Krasnego (późno nie rozkrzewiały się wśród posuchy) Chyrowa, Zórawna, Horodenki i Zbaraża. Średnim jest stan pszenicy w okol. Kniaźego, Cieszanowa, Leska. Bursztyna (późne są tam nawet złe) i Buczacza. Mierny wreszcie jest stan pszenicy w okol. Kołomyi, gdzie jak w ogóle na całem prawie Pokuciu posucha była uporczywą.

Ż y t o. Tu, jak przed czternastu dniami, nie brak zastrzeżeń i obaw. Przejdziemy doniesienia pp. korespondentów więcej szczegółowo zaczynając od względnie pomyślniejszych. W okol. Dubiecka bardzo wczesne żyto wyborne, późniejsze mierne. W okol. Starego miasta po deszczu w dniu 9 maja poprawiły się żyta bardzo, ale jest obawa, że późniejsze mrozy zaszkodziły, gdyż po większej części już się żyto podówczas wysypało. W okol. Brodów żyta dobre. W okol. Kulikowa stan dobry, jeżeli mróz nie zaszkodził, bo już żyto kwitło. W okol. Zborowa żyto dobre. W okol. Bóbrki, Lwowa, Sambora ogółem żyta mało. W okol. Jarosławia są częściowo żyta dobre, lecz brak deszczu dał się we znaki żytu na piaszczystych gruntach — choć z wiosny były piękne, dziś już są słabe, rzadkie a w dodatku mrozem uszkodzone. W okol. Sieniawy żyto dobre. W okol. Birczy żyta nie złe, lecz obawa, że kwiat zmarzł. W okol.

Delatyna stan żyta dobry. W okol. Rozdołu stan dobry. W okol. Buczacza wczesne żyta dobre, późne złe. W okol. Niżankowic żyta częścią dobre, częścią średnie. W okol. Komarna żyto średnie. W okol. Sądowej Wiszni żyto ogółem średnie, lecz wczesne pobielały po mrozie. W okol. Przemyśla żyto średnie. W okol. Leska stan średni. W okol. Bursztyna, Rohatyna, Podhajec, Tłumacza, Ottynii, Zaleszczyk żyto średnie. W okol. Borszczowa żyta średnie, trzymają się nisko i rzadkie. W okolic. Kozowy i Tarnopola stan w ogóle średni. W okol. Zbaraża ogółem średnie, można się spodziewać tylko miernego plonu, bo późne żyta są nawet bardzo złe. W okol. Horodenki najlepsze żyto jest tylko średniem, reszta bądź mierna, bądź zła. Miernym jest nadto stan żyta w okol. Żółkwi, Kamionki Strumiłowej, Złoczowa, Cieszanowa, Żórawna, (częściowo, to wczesne lepsze) i Kałusza, złym wreszcie w okolicach Baligrodu, Kołomyi i Kopeczyniec, gdzie w wielu miejscach żyto przyorano.

J ę c z m i e ń. Jedynie z okol. Sambora i Sieniawy mamy doniesienie o bardzo dobrym stanie jęczmienia, dobrym jest jęczmień w okol. Brodów, Zabłociec (część dopiero skiełkowała po deszczach majowych) Kulikowa, Zborowa, Bóbrki, Cieszanowa (turkoć podjadek wyrządza tam jednak znaczne szkody) Jarosławia, Dubiecka, Niżankowiec Brzozowa, Staregomiasta, Rozdołu i częściowo w okol. Zbaraża. Posucha mróz i zimno w ogóle źle nań oddziałały, jęczmiona rzedną i żółkną i tak tylko średnim jest stan jęczmienia w okol. Żółkwi, Kniażego, Sądowej Wiszni, Przemyśla, Birczy, Leska, Delatyna, Kałusza, Buczacza, Kozowy i Tarnopola. W części dobrym w części średnim i miernym jest jęczmień w okol. Chyrowa, średnim lub miernym w okol. Podhajec, miernym tylko w okol. Kamionki Strumiłowej (wczesne trafiają się tam jednak i lepsze) Baligrodu, Bursztyna, Ottynii, Kołomyi, Zaleszczyk, Borszczowa i Kopeczyniec. O znacznych szkodach, jakie w jęmieniu wyrządzają turkocie podjadki donoszą szczególniej z okol. Krasnego i Borszczowa.

O w i e s. Chociaż wytrwalszy od jęczmienia, przecież ucierpiał także i większa część doniesień przedstawia stan owsa jako średni a są i gorsze wiadomości, mianowicie z okolic Złoczowa, Brzozowa, Baligrodu, Horodenki, Zaleszczyk i Kopyczyniec.

G r o c h. Miejscami w okol. Żółkwi i Krasnego zmarzł, w ogóle jednak wszędzie jest jeszcze bądź dobrym, bądź średnim.

W okol. Podhajec i Horodenki tylko najlepsze grochy są średnie, reszta bądź mierne, bądź złe. Najgorzej, według naszych doniesień trzymać się ma groch w okol. Kamionki Strumiłowej.

B ó b. Wiadomości są podobne jak o grochu, może nawet nieco pomyślniejsze.

H r e c z k a. W części znacznej kraju jeszcze nie siana zupełnie lub siew niedokończony.

Ci co się z siewem pospieszyli wyszli nie dobrze, według bowiem doniesień z okol. Zabłociec i Krasnego wcześniejsze zasiewy hreczki pomarzły.

K u k u r u d z a schodziła w skutek posuchy tępo, gdzie zaś poschodziło, dużo zmarzło; w ogóle jak dotąd stan niedobry.

Z i e m n i a k i. Wielu z'pp. korespondentów upewnia, iż deszcze zmienią stan na lepsze, jak dotąd jednak wiadomości są nie bardzo pomyślne. Lepsze wiadomości o stanie ziemniaków mamy tylko z okolic Bóbrki, Sieniawy, Chyrowa, Żurawna, Buczacza i w części z okolic Borszczowa, z reszty zaś kraju donoszą, iż szczególniej w ogrodach, gdzie ziemniaki były wcześniej posadzone, zmarzło dużo, w polu zaś szkody w skutek mrozu są także, lecz mniejsze, bo dużo ziemniaków jeszcze nie zeszło.

B u r a k i schodziły także tępo, tak że miejscami w okolicy Złoczowa musiano je przyorać, mróz poszkodził również (w okol. Cieszanowa i Buczacza) w ogóle stan nie świetny. Lepsze niż gdzie indziej są buraki, w okol. Kulikowa, Przemyśla, Niżankowiec, Chyrowa, Żurawna Rozdołu, Tarnopola. Średnim był stan buraków w okol. Żółkwi, Bóbrki, Lwowa, Jarosławia, Brzozowa. W Borszczowskiem buraki częścią średnie, częścią mierne. W okol. Kamionki Strumiłowej i Kołomyi buraki mierne i złe nawet, bo z powodu posuchy dużo wyginęło. W okol. Złoczowa stan buraków zły skutkiem posuchy i szkód przez owady (zapewne turkocie podjadki) zrządzonych.

K a p u s t a. Sadzenie po największej części dopiero w toku, rozsady mało, bo dużo nie zeszło a dość zmarzło.

L e n i k o n o p i e także miejscami ucierpiały od mrozu.

C h m i e l z posuchy przy pomocy dostarczonej przez podlewanie plantacyi wyszedł nie źle, ale w skutek mrozów jednak ucierpiał zawsze; przecież na 15 doniesień, jakie mamy o chmielu, 9 brzmi pomyślnie 4 przedstawia stan chmielu jako średni, dwa zaś jako zły.

Przechodzimy do stanu koniczyn, mieszanek i łąk.

O koniczynie pomimo posuchy wiadomości są nie złe. I tak w okol. Zabłociec, Kulikowa, Bóbrki, Lwowa, Sieniawy, Staregomiasta koniczyny są bardzo dobre, dobrym jest stan koniczyn w okol. Złoczowa, Sambora, Sądowej Wiszni, Przemyśla, Jarosławia, Dubiecka, Brzozowa, Chyrowa, Delatyna, Rozdołu, Żurawna, Bursztyna, Kozowy, Buczacza, Borszczowa, po części i Zbaraża. Średnie koniczyny są w okol. Kamionki Strumiłowej, Cieszanowa, Birczy, Tarnopola i Podhajec; prawie mierne w okol. Krasnego, stanowczo mierne, w okol. Żółkwi, Ottynii, Kołomyi, Horodenki (częściowo całkiem złe nawet) i Kopyczyniec.

M i e s z a n k i były ogółem gorsze, trzymały się w skutek posuchy przy ziemi, ostatnie deszcze powinny je jednak poprawić.

Ł ą k i bardzo mało gdzie były dobre (w okol. Zabłociec, Sądowej Wiszni, Sieniawy i Chyrowa), w ogóle mrozy i zimna, powstrzymały wegetacyę szczególniej w położeniach wyższych, dla tego też w doniesieniach naszych korespondentów przebijała obawa, iż z paszą może być skąpo w tym roku, jeżeli rychło nie przybędzie wilgoci i ciepła. Pierwszy warunek spełniony, po obfitych deszczach może i ciepło nastanie.

Kończymy niniejsze sprawozdanie przynajmniej pobieżną wzmianką o sadach. Pestkowe drzewa owocowe kwitły w ogóle obficiej niż ziarnkowe, mrozy jednak wyrządziły dotkliwe szkody po sadach: zwarzony kwiat popadał i na obfitszy zbiór owoców w bieżącym roku liczyć już nie można.

We Lwowie dnia 21 maja 1882.

J. E.

Ceny robocizny

praktykowane w pierwszej połowie maja b. r.

W okolicy Brodów płacono dziewce 20 do 24 ct. chłopu 30 do 36 ct.

W okolicy Żółkwi płacono robotnikowi przeciętnie 25 ct.

W okolicy Kamionki Strumiłowej płacono dziewce 24 ct. chłopu 30 do 40 ct. za ciągło od pary 2 zł. 50 ct.

W okolicy Krasnego płacono robotnikowi od 20 do 35 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. do 1 zł. 50. ct.

W okolicy Kulikowa płacono za dzień robocizny pieszej 30 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. 60 ct.

W okolicy Złoczowa płacono za dzień robocizny pieszej po 16, 20, 25, i 30 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

W okolicy Bóbrki płacono za dzień robocizny pieszej 20 do 40 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 do 2 zł.

W okolicy Sambora płacono za robociznę pieszą 15 do 25 ct. dziennie za ciągłą 1 zł. do 1 zł. 50 ct.

W okolicy Sądowej Wiszni płacono robotnikowi 15, 20, 25, ct. dziennie.

W okolicy Cieszanowa płacono robotnikom 20 do 30 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. 20 ct.

W okolicy Przemyśla płacono robotnikom 12, 15, 20 i 25 ct. siekiernikom 40 do 50 ct.

W okolicy Jarosławia płacono za dzień robocizny pieszej 20 do 30 ct. za ciągłą od 1 zł. do 2 zł.

W okolicy Sieniawy płacono za dzień robocizny pieszej 22 do 25 ct. za ciągłą 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

W okolicy Dubiecka płacono drobnej czeladzi 20 ct. chłopu do pługa 30 ct. chłopu z siekierą 40 ct. za ciągłą od pary 1 zł. 50 ct.

W okolicy Niżankowic płacono dzień robocizny pieszej 20, 30 do 35 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. do 2 zł,

W okolicy Birczy płacono za dzień robocizny pieszej 18 do 25 ct. za dzień ciągły 1 zł. 20 ct.

W okolicy Chyrowa płacono za dzień robocizny pieszej od 20 do 30 ct. za dzień robocizny ciągłej od pary bydląt 2 zł.

W okolicy Brzozowy płacono za dzień robocizny pieszej 20 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. 50 ct.

W okolicy Starego miasta płacono za dzień robocizny pieszej 20 do 30 ct.

W okolicy Delatyna płacono za dzień robocizny pieszej 40 do 50 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

W okolicy Żórawna płacono 20 do 35 ct. za dzień pieszy a za dzień robocizny ciągłej od 1 zł. 50 ct. do 2 zł.

W okolicy Rozdołu płacono mężczyźnie 35 ct. dziewce 20 ct. za dzień ciągły 3 zł,

W okolicy Bursztyna płacono za dzień pieszy 20 do 30 ct.

W okolicy Podhajec płacono za dzień pieszy 20 do 30 ct. za dzień robocizny ciągłej 1 zł. do 1 zł. 20 ct.

W okolicy Otynii płacono za robociznę zwykłą od 20 do 25 ct. z cepami lub siekierą 30 do 35 ct. ciągło parowa w pługu 1 zł. 50 ct. furmankę tyleż.

W okolicy Kołomyi płacono za dzień pieszy 20 do 30 ct. za dzień ciągły 80 ct. do 1 zł. 50 ct.

W okolicy Horodenki płacono za dzień pieszy 15 do 20 ct. za dzień ciągły 80 ct.

W okolicy Zaleszczyk płacono robociznę pieszą 12 do 25 ct. za parokonny zaprząg 1 zł. dziennie, za pług 2 zł. od morga, za bronę 50 ct.

W okolicy Buczacza płacono robotnikowi pieszemu 20 do 25 ct. dziennie, za sprzężaj od pary koni 1 zł. od pary wołów 80 ct.

W okolicy Borszczowa płacono robotnikowi pieszemu 20, 30 do 40 ct. za sprzężaj 1 zł. 50 ct. 2 zł. 50 ct. a nawet i 4 zł. po okolicę Jezierzan.

W okolicy Tarnopola płacono dzień robocizny pieszej 14 do 32 ct. za dzień robocizny ciągłej 70 ct. do 1 zł.

W okolicy Zbaraża płacono za robociznę pieszą 30 kr. za ciągło 1 zł.

Wiadomości bieżące

Targ zbożowy we Lwowie. Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. uchwalił na dniu 10 b. m. urządzić w jesieni roku bieżącego, podobnie jak lat poprzednich IVty międzynarodowy targ na zboże i mlewo we Lwowie, połączony z wystawą chmielu krajowego. Termin odbyć się mającego targu później będzie ogłoszony. Komitet rozesłał już zaproszenia do Izb handlowo-przemysłowych i innych główniejszych Instytucyi handlowych, aby zamianowały delegatów do składu komisyi targowej. Ze swego grona wydelegował Komitet do tejże komisyi pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Breuera, Władysława Tynieckiego i Augusta Schellenberga.

Jarmark na konie w Tarnowie wypadł nie najlepiej; najpierw, że się odbył bezpośrednio po jarmarku w Rzeszowie — potem, że tylko dwa dni przed otwarciem Prateru w Wiedniu — a nareszcie, że przypadł w piątek. Kupcy potrzedujący koni dla Wiednia podążyli wszyscy do Rzeszowa — i tam płacili nadzwyczaj wysokie ceny, i zaraz wyjechali do Wiednia nie oglądając się na Tarnów; kilku kupców z Prus zatrzymało się w Tarnowie w przejeździe, ale już w południe dnia jarmarkowego wyjechali do domu, aby szabas przepędzić u siebie, a przynajmniej w kraju.

Producentów koni było bardzo mało — bo tylko konie mieli pp. Stojowski z Dyamentu, Dzwonkowski z Gromnika, Popiel z Królestwa i pani Starzewska z Zdrochca.

Koni na sprzedaż wystawionych było w ogóle 397 — a sprzedano 144 i to sprzedano w stosunku nietylko do Rzeszowa, ale do rzeczywistej wartości dość tanio — bo w przecięciu po 280 zł. Ogierów na sprzedaż i do premiowania wystawiono bardzo mało — tak, że tylko c. k. Rząd zakupił jednego ogiera od p. Konopki.

Spółka składowa i komisowa w Rzeszowie. Staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie, zawiązaną być ma tamże „Spółka składowa i komisowa". Tym celem zwołane zostało Zgromadzenie na dzień 12go maja do Rzeszowa.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza.